Nr. 252 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 28 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

# DZIENNIK LUDOWY



ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

# Marszałek Piłsudski powrócił z Nieświeża

## Przerażenie endecji, że obszarnicy nie dadzą pieniędzy na wybory.

## Po powrocie Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA 26 10. (tel. wł.). Dzisiaj wieczorem powrócił z Nieświeża marsz. Piłsudski.

Z powodu pobytu marszałka Piłsudskiego w Nieświeżu, w kołach politycznych przeważa pogląd, że sfery monarchistyczno-arystokratyczne wyolbrzymiły przyjazd marsz. Piłsudskiego do faktu o wielkiej doniosłości politycznej, podczas gdy w rzeczywistości obecność marszałka, oddawna zapowiedziana i przygotowana, redukuje się do zwyczajnego udekorowania grobu, poległego na placu boju adjutanta.

Do przejaskrawienia tego faktu przyczyniły się także alarmy prasy endeckiej, która w możności spółdziałania konserwatystów z rządem Piłsudskiego widzi utratę poparcia moralnego i materjalnego dla siebie. Szczególnie zaniepokojone są żywioły endeckie tem, że na nadchodzącą kampanję wyborczą, pieniądze ziemiańskie nie będą do dyspozycji agitatorów endeckich.

## Komisja ankietowa dla badania produkcji.

### Projekt 3 ministerstw. — Skład komisji.

WARSZAWA 26 10. (tel. wł.). Między ministerstwem skarbu, spraw wewnętrznych, i pracy uzgodniono już główne zasady projektu rozporządzenia Prezydenta o ustanowieniu komisji ankietowej dla badania kosztów i warunków produkcji. Projekt ten jest zwalczany przez ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego, który uważa, że projekt jest zbyt liberalny i chciałby przeprowadzić coś w rodzaju komisji rządowej do badania cen.

Projekt 3 ministerstw przewiduje, że komisja składać się będzie z 33 członków, — przewodniczącego i zastępcy, mianowanych przez Prezydenta na uchwałę Rady ministrów. W skład komisji weszłoby 12 przedstawicieli klasy posiadającej, 9 przedstawicieli robotników, 2 spółdzielców, oraz przewodniczący, jego zastępca i 6 rzeczoznawców z ramienia rządu. Szeroko zostały zakreślone kompetencje komisji.

—:::—

## Sąd nad opozycją.

### Konferencja partyjna w Moskwie.

MOSKWA 26 10. (Pat.). Dnia 26 bm. rozpoczęła się konferencja partyjna. Na porządku dziennym znajdują się następujące referaty: Bucharina, o sytuacji międzynarodowej i działalności Kominternu, Rykowa, o sytuacji gospodarczej, Tomskiego, o działalności Prowsojuzów, i Stallina, o opozycji. Konferencja potrwa około tygodnia. Dzienniki ogłaszają tezy, które mają być przedstawione konferencji, a które ustalają następujące wytyczne postępowania partji, wobec opozycji: 1) Przestrzegać utrzymania minimum gwarancji, zabezpieczających jedność partyjną, 2) Zwalczać socjaldemokratyczne wahania opozycji, 3) Doprowadzić do uznania przez blok opozycji błędności jego stanowiska. 4. Bronić jedności partji, niwecząc wszelkie próby działalności frakcyjnej i naruszania dyscypliny.

### POWRÓT RZYMOWSKIEGO DO WARSZAWY.

WARSZAWA 26 10. (tel. wł.). Dziś powrócił z Rzymu Wincenty Rzymowski który był przez kilka tygodni więziony przez faszystów.

—:::—

### ROZŁAM W N. P. R.

WARSZAWA 26 10. (tel. wł.). Na wojewódzkim zjeździe NPR. w Łodzi, większością głosów uchwalono deklarację lewicy NPR. opowiadającej się za rozłamem.

### RADYKALI FRANCUSCY A SPRAWA GDAŃSKĄ I KURYTARZA POMOR.

PARYŻ. 26. paźdz. (Pat.) W sprawie rzekomej uchwały przyjętej na kongresie radykałów w Bordeaux w sprawie Gdańska i kurytarza pomorskiego, „Avenir“ ogłasza list, w którym podsekretarz stanu deputowany Berthold zaprzecza stanowczo, jakoby grupa deputowanych stronnictwa radykalnego podpisała w Bordeaux podobną deklarację. Berthold oświadcza ponadto, że osobiście jest stanowczo zwolennikiem zbliżenia francusko- niemieckiego nie myśli jednak dla jego urzeczywistnienia poświęcać żywotnych interesów Francji i jej przyjaciół.

## Generał Składkowski na wizytacji województwa poznańskiego.

WARSZAWA 26 10. (PAT.). Dnia 26 bm. o godz. 6·30 pan minister spraw wewnętrznych Składkowski udał się aeroplanem do Poznania w celu dokonania inspekcji Urzędu Wojewódzkiego. O godz. 9-tej zbadał pan minister funkcjonowanie i organizację pracy w niektórych działach Urz. wojewódzkiego, poczem w towarzystwie wojewody Bnińskiego udał się do miasta Środy, gdzie zwiedził starostwo oraz powiatową komendę policji. Stamtąd wyjechał pan minister do wsi Dominikowo, gdzie zwiedził kancelarie komisarza obwodowego, posterunek policji oraz urząd gminny, poczem wrócił do Poznania. O godz. 14·35 udał się pan minister samolotem z powrotem do Warszawy, dokąd przybył o godz. 16·45.

## P. Czerny tymczasowym zastępcą kuratora szkolnego we Lwowie.

WARSZAWA 26 10. (tel. wł.). Naczelnik wydziału w województwie lwoskiem p. Czerny został mianowany tymczasowym zastępcą lwowskiego kuratora szkolnego, po zamordowanym śp. Sobińskim.

—:::—

## Proces Królikowskiego.

### Dziś zapadnie wyrok.

WARSZAWA 26 10. (tel. wł.). Dzisiejszą rozprawę rozpoczęła 5 godz. mowa obrońcy dr. Paschalskiego, który twierdził, że cała sprawa oparta jest na poszlakach nie stwierdzających winy oskarżonego.

Po replice prokuratora, który ostro polemizował z dr. Paschalskim, dowodząc, iż oskarżony jest winny, replikował jeszcze powód cywilny i drugi obrońca aplikant adwokacki Ruf.

Wyrok zapadnie jutro o godz. 1-szej po południu.

### BURZE I HURAGANY.

NOWY JORK. 26 10. (Pat.). Stany New Jersey, Pensylwanja i Michigan nawiedzone zostały przez burzę. W stanie New Jersey 5 osoby zostały zabite. Komunikacja w porcie nowojorskim została przerwana.

LONDYN 26 10. (Pat.). Według wiadomości z wysp Bermudzkich, szkody, wyrządzone przez huragan oceniają na 3—5 miljonów dol. W mieście St. George 51 budynków zostało uszkodzonych. Szkody na wyspie Irlandzkiej oceniają na 21.000 ft. szterl.

# Strejk angielski - a zima.

Półrocze dobiega od wybuchu strejku górników angielskich i mimo tylu chybionych układów, walka toczy się dziś w tych samych pozycjach, co na początku. Po sześciu miesiącach bohaterskich zapasów mosty wszystkie są zerwane: dziś walka płonie ostrzejsza, niż kiedykolwiek.

Nowej tej fazie piętno nadaje nie fakt wycofania robotników strzegących bezpieczeństwa, lecz propaganda egzekutywy górników, przeprowadzona w dystryktach Anglji środkowej, oraz usiłowania skuteczne pozyskania dla strejku z powrotem łamistrejków, których liczba w chwilach największego załamania się otuchy nie przekroczyła jednej piątej strejkujących.

Przytem, to, co zdawało się chwilowo być radykalizmem rozpaczy, staje się skutkiem okoliczności nową strategją. Po stronie strejku staje nowa, potężna siła, tj. zima. Przemysł angielski nie odczuwa dotychczas szkody, którą czynił mu strejk; zaprezentują mu je dopiero bilanse i budżety roku przyszłego. Wszystek węgiel przywożony wędrował do fabryk..

Ale teraz zima nadchodzi; już jest... i ogniska domowe chcą płonąć, potrzebują węgla... A Anglicy, którzy zawsze mają taką obfitość węgla, przyzwyczajeni są do porządnego ciepła w mieszkaniach. W miarę tedy jak wzmoże się zimno, a węgiel nie znajdzie się w piecach — tak liczą górnicy — wzrastać będzie niezadowolenie ludności i rząd będzie zmuszony do interwencji na korzyść górników, albowiem Anglja, nie wytrzyma zimy bez węgla.

Ten sojusz z zimą, to niezgorsza zgoła strategja, ale strategja, ofiar pełna. Bo jeśli zima z jednej strony jest przyjaciółką strejkujących, to ze strony drugiej jest srogim nieprzyjacielem. Cierpieć głód i chłód w zimie po sześciomiesięcznym wyczerpującym siły i zdrowie strejku, to decyzja wprost bohaterska, której jak najgoręcej należy życzyć powodzenia.

—:::—

### Zakaz zgromadzeń.

LONDYN 26 10. (Tel. komp.) Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, zakazujące górnikom odbywania zgromadzeń, zastosowane zostało onegdaj po raz pierwszy w Cannock—Chase, gdzie 4.000 górników oczekiwało przybycia sekretarza Cooka. — Gdy Cook przybył i chciał udać się na miejsce zgromadzenia, 400 policjantów zagrodziło mu drogę. Robotnicy wznosili okrzyki na jego cześć, ale wobec przemocy Cock był zmuszony odjechać. — To samo spotkało go w Walsall, gdzie chciał przemawiać do zgromadzonych.

—:::—

### Pomoc rosyjska.

LONDYN 26. 10. Prezydent Zjednoczenia górników, Smith oświadczył, że na każde 11 penców, które zjednoczenie wypłaciło górnikom do końca września, 11 i pół penców pochodzi z Rosji. Co do przyjmowania pieniędzy rosyjskich Smith niema żadnych skrupułów, gdyby Rosja przysłała jutro miljon funtów przyjąłby je z podziękowaniem.

—:::—

# Sprawy ekonomiczne rozbrojenia na komisji Ligi Narodów.

### Teza Polski.

PARYŻ. 26 10. (Pat.). Obradująca tu w ubiegły wtorek mieszana komisja Ligi Narodów mająca na celu rozpatrzenie strony ekonomicznej rozbrojenia zajmowała się między innymi również kwestją regionalizmu wysuniętą w Genewie przez delegację Polską. Sprawę referował b. konsul japoński w Warszawie Sato. W posiedzeniu brał udział na zaproszenie komisji minister Sokal w towarzystwie pułkownika Kasprzyckiego. W toku dyskusji, jaka się rozwinęła po referacie p. Sato minister Sokal zażądał odroczenia jej w celu przedstawienia odpowiednich uwag co do wniosków referatu. Teza polska dotycząca regjonalizmu polega na uzależnieniu rozbrojenia od bezpieczeństwa, przyczem regjon oznacza grupę państw tworzącą podstawy do zagwarantowania jej członkom należytego bezpieczeństwa. Komisja mieszana ma jedynie ustalić ekonomiczne gwarancje tego bezpieczeństwa. Na dzisiejszem posiedzeniu minister Sokal zabierając głos na zakończenie dyskusji w sprawie regjonalizmu w celu uzasadnienia tezy polskiej wskazał na nierozerwalny związek kwestji rozbrojenia i bezpieczeństwa podkreślając również stronę ekonomiczną, która wymaga odpowiedniego zbadania. Następnie w porozumieniu z p. Sato i ministrem Sokalem ułożono projekt wniosku. Wniosek ten uznaje, że pojęcie samowystarczalności regjonalizmu pod względem surowców i in. produktów powinno w zasadzie obejmować wszystkie części świata, Możliwe jest jednak, głosi wniosek, wzięcie pod uwagę bardziej ograniczonego regjonu zdolnego częściowo do samowystarczalności pod względem gospodarczym. Z punktu widzenia ścisłej ekonomji zwiększenie bezpieczeństwa regjonu zależeć będzie od stopnia jego samowystarczalności. Należy oczekiwać uchwalenia powyższego projektu wniosku na następnem posiedzeniu komisji.

# Socjalistyczna polityka zbliżenia.

### Akcja francuskich, niemieckich i belgijskich socjalistów.

BERLIN. 26. paźdz. „Vorwärts“ donosi: Niemiecka, francuska i belgijska socjalna demokracja przygotowuje wspólną akcję celem popierania polityki zbliżenia, zapoczątkowanej w Thoiry.

Przedstawiciele tych partji zbiorą się w najbliższym czasie na wspólne narady, aby omówić środki umożliwiające akcję, przyczem bezwątpienia na pierwszem miejscu omawiana będzie kwestja udziału socjalistów niemieckich i belgijskich w rządzie.

### KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO.

PARYŻ. 26. paźdz. (Pat.) „Journal“ donosi z Berlina, że samolot pasażerski, kursujący między Paryżem a Bukaresztem spadł koło Hohenheide na Śląsku dolnym przyczem pilot francuski został zabity, a jeden pasażer Francuz odniósł ciężkie rany.

PERCY MAC KAYC.

# WYKAŁACZKA.

(Humoreska).

Przyjrzyjcie się mojej wykałaczce. Jaki ma ostry koniec, jaka twarda i gładka, jak butelka szklana! Niedłuższa od mego małego palca, nieprawdaż?

Bodajbym do końca życia żywił się jedynie drzewem hickory (amerykański orzech) jeśli jej własnoręcznie nie wyciąłem siekierą przed czterdziestu laty!

Było to w roku wielkich opadów śnieżnych i moja wykałaczka znajdowała się wówczas na 29 stóp ponad skorupą śnieżną. Naturalnie starła się nieco od tej pory, ale w jakich okolicznościach, posłuchajcie.

Dwadzieścia dni z rzędu wicher dął i śnieg sypał dzień i noc bez przerwy od Wigilji aż do Trzech Króli. W mojej chatce z pniaków, odcięty byłem zupełnie od świata.

Wtem trzy przemarznięte młode lisiątka wpadają mi przez komin wprost do gotującego się garnka z zupą a potem na ziemię.

Wnet przystawiłem drabinę do komina, wysuwam nos przez mały okrągły otwór w śniegu i natykam się na starą lisicę, która zamierzała iść w ślady swych małych. Cofnąłem się uprzejmie i genjalna myśl przyszła mi do głowy: nie mam psa myśliwskiego, a jakżeby mi się przydał w tę zaspę śnieżną. Niema co wytresuję starą i pójdziemy na szopy! Mięso szopów nie jest tak mdłe, jak lisie, a zapasy moje na ukończeniu!

Jak pomyślałem, tak zrobiłem.

Małe ulokowałem wygodnie w maślnicy, a do starej zabrałem się gorąco.

— No, siostro — rzekłem, nazajutrz z rana — twoje dzieci zatrzymam jako zakład, a conto szopów, które mi złowisz. Ostro bierz się do roboty!

Wciągnąwszy gumowe buty i uzbroiwszy się w siekierę i strzelbę, przez komin wyszedłem z chaty. Powoli siekierą wyrębując wyjście w śnieżnej skorupie, posuwam się coraz dalej od mej chaty z nieodłączną lisicą u nogi

Nareszcie w ciemności wydostajemy się na świat boży. Oślepiające światło razi oczy. Oddech krzepnie jak naleśnik na patelni, dwa długie sople lodu zwieszają się z nozdrzy, aż do brody, buty skrzypią i nic nie widać w około na śnieżnej płaszczyźnie prócz dwóch białych kolosów górskich.

— Siosro, — mówię do towarzyszki — te dwie góry, to chyba Fichtenberg i Szwarzenberg. Ale gdzie u licha cały las, co tu stał przed Bożem Narodzeniem? Mówiąc to patrzę z ukosa na szczyt Fichtenbergu. Stoi drzewo, dziwne, samotne na tej wyżynie. Zdaje mi się, że hickory, tylko że pełno na niem grubych, ciemnych kłębów.

— Szukaj, siostro — podżegam moją charcicę — z całego lasu jedno to drzewo się ostało — wszystko zasypane śniegiem. Myśl o swych dzieciach w maślnicy: jeśli chcesz je mieć przy życiu, jedyna nadzieja tam, na szczycie górskim! I dalejże wdrapywać się w górę. Lis zwijał się zręcznie swemi ostremi pazurami wpijając się w twardą skorupę, ale stary Loll o mało ducha nie wyzionął nim nareszcie dotarliśmy do szczytu.

Nie do uwierzenia! Samotne drzewo było to rzeczywiście hickory z szopami uczepionemi na gałęziach! Wisiały, czarne jak rój pszczół!

Rozumiecie? Był to skutek zasp śnieżnych. W ciągu 12 dni, gdy las powoli znikał z powierzchni, szopie bractwo pięło się z drzew na drzewa coraz wyżej, aż się cała gromada spotkała na tem jedynem najwyższem drzewie, które jeszcze ponad skorupą śnieżną się wznosiło.

Zabrałem się żywo do roboty.

Płazem siekiery machnąłem o pień i szopy zmarznięte, jak kamienne bryły, pospadały z drzewa.

Powiązałem je wszystkie ogonami, ostatniego zaś do ogona mojej charcicy i zamierzałem już wracać do domu. Spojrzałem na drzewo raz i drugi. Wartoby zabrać z sobą kawałek kory. — co za stołem można będzie zeń wyciosać! I czas przy robocie szybciej minie.

Pytanie jak długo wypadnie czekać, aż zawały śnieżne stopnieją!

Dobra myśl!

Ściąłem drzewo, poobcinałem konary, pozdzierałem korę, a kiedy już cała robota była na ukończeniu gładki pień wyśliznął mi się z rąk i urządził szlichtadę precz w dolinę.

Chciałem go schwytać i o mały włos nie potoczyłem się z nim razem. Na szczęście trzymałem się mocno szerści lisicy.

Stoję i patrzę na moje hickory, mknące jak błyskawica po śnieżnej skorupie. Już jest w wąskiej dolinie, już wspina się na szczyt Szwarzenbergu, znowu jest w dolinie, a teraz na Fichtenberg wraca! Chcę

# O przyjazne współżycie Polski z Niemcami.

**Rozumny głos dziennika niemieckiego.**

Pod tytułem powyższym ukazał się w wychodzącem na Śląsku niemieckiem piśmie „Volksblatt" artykuł wstępny, z którego przytaczamy ważniejsze wyjątki:

„Wbrew swojemu pierwotnemu stanowisku w komisji Ligi Narodów zdecydowali się przedstawiciele Niemiec w Genewie oddać głos za Polską. Dla Stresemanna był to może tylko gest wyrażający pragnienie pokoju, dla nas ma wejście Polski do Rady większe znaczenie. Ze szczerą radością witamy to, że Polska zasiądzie i głosować będzie w Radzie obok Niemiec i że otrzymała prawo ponownego wyboru.

Nasza dyplomacja, a niestety również i nasi dziennikarze żyją wciąż jeszcze błędnemi mniemaniami czasów przedwojennych, że na wschód od Niemiec nic już prócz Rosji się nie znajduje. Przejrzyjmy prasę niemiecką, a zobaczymy, że nieliczne tylko pisma posiadają zrozumienie tego, że

POMIĘDZY NAS I ROSJĘ WSUNĄŁ SIĘ KLINEM potężny, bogaty w ludność i gospodarstwo kraj, który zasługuje na baczną i poważną uwagę.

Rosja przedstawia dziś jeszcze bardzo mało korzyści gospodarczych, z politycznego punktu widzenia zaś jest związek z Rosją raczej ciężarem. My, Niemcy, takimi jednak już jesteśmy: niezbadana azjatycko-tajemnicza dal milszą nam jest, niż bliski, pomimo wszelkich walk gospodarczych, stale w siłę wzrastający sąsiad.

Wojna celna nie będzie trwała wiecznie, gdyż nie można wiecznie oddzielać od siebie dwóch państw, które graniczą ze sobą wzdłuż wielkiej przestrzeni, mają te same potrzeby i te same trudności. „Upadku Polski" gospodarczego, czy politycznego, nikt boleśniej nie odczuje, niż właśnie niemiecki Wschód. Niemiecki Wschód a szczególnie Śląsk Górny jest w wielkiej potrzebie. Ludność nie przyszła jeszcze do siebie po niezdrowej gorączce walk plebiscytowych i cierpieniach uchodźców. Kryzys gospodarczy ciąży wciąż jeszcze na nas z podwójną siłą. Miałżeby się do tego przyłączyć niepokój z zewnątrz, jakim byłby bezwątpienia upadek Polski?

COFNĘLIBYŚMY SIĘ ZNÓW O LATA CAŁE WSTECZ

Niewątpliwie naprężenie pomiędzy Niemcami i Polską jest jeszcze wielkie. Kwestje mniejszościowe, nierozwikłane problemaly gospodarczych nieporozumień naprężenie na tle narodowościowem — wszystko to utrudnia tymczasem jeszcze rozsądną współpracę. — W każdym razie jednak postąpilibyśmy o duży krok naprzód, gdyby Berlin zadał sobie chociażby połowę tych trudów w stosunku do Polski, jakie podjął w stosunku do Rosji.

Błędy popełnia się często, z błędów jednak ciągnie się nauki. Nie jest jeszcze za późno naprawić wobec Polski błędy polityczne lat ubiegłych w sposób, któryby sprawiedliwie uwzględnił polityczne interesy zarówno Niemiec jak i Polski".

# Przegląd prasy.

**Sny o królu. — O stały pokój na wschodzie. — „Głos Narodu" zapowiada wojnę krzyżową.**

Znalazła się nowa okazja do plotek, insynuacji podejrzeń, a nawet denuncjacji. — Marsz. Piłsudski wyjechał do Nieświeża na uroczystość pośmiertnego odznaczenia poległego w walce z Rosją Stan. Radziwiłła. Magnaterja, marzące o powrocie króla, powrocie dawnych świetnych czasów urządza równocześnie wielki zjazd.

Na jednym terenie! W tem coś jest, powiedziała sobie dostojna pani Plotka i zaczęła swym ostrym językiem mleć na prawo i lewo, aż się z tego utworzyła cała góra legend i kłamstw pospolitych.

Prym wiedzie tu wileńskie monarchistyczne „Słowo", które zapewne nie bez wiedzy swych mocodawców zamieszcza następujące uwagi:

„Zmiana frontu politycznego polskiego ziemiaństwa wobec endecji i wobec Piłsudskiego jest dziś widoczna. Ziemiaństwo dziś widzi, że Piłsudski jest w Polsce jedyną siłą polityczną, zdolną do spowodowania głębszych, realniejszych a niezbędnych reform. Jedyną siłą zdolną do zastąpienia pustki, która się wytworzyła przez bankructwo parlamentaryzmu (?) Ziemiaństwo rozumie, że skaptowanie tej siły dla obozu równowagi społecznej i odebranie jej znaczenia sztandaru lewicy jest nietylko pożądane, lecz to jest konieczność państwowa polska. Ziemiaństwo nie pozwoli już sobie dziś wmawiać, że marszałek Piłsudski, jest utajony bolszewik. Ziemiaństwo nie pozwoli już sobie dziś wmawiać, że p. Witos p. Kiernik, p. Hammerling i inni w rządzie to jest lepszy dla ziemiaństwa interes polityczny, aniżeli p. Meysztowicz czy p. Niezabytowski."

A dalej:

„Wierzę, we wrodzony atawistyczny zmysł państwowy u klasy ziemiańskiej? To trudno. Nauka nam wykazuje, że dzieci i wnuki żołnierzy są lepszymi żołnierzami, niż n. p. pokolenia szynkarzy, czy drobnych kupców. Klasa, która rządziła od wieków, choćby nawet była obarczona wszelkiemi wadami, będzie miała, musi mieć więcej wrodzonego instynktu państwowego (?) aniżeli inne klasy. To zbliżenie się ziemiaństwa do Piłsudskiego wskazuje na to, że wiara w ten instynkt nas nie zawiodła".

Własna pochwała nie tuczy, panowie szlachta, a co się tyczy waszego wrodzonego instynktu państwowego", to daliście najlepsze jego dowody przed rozbiorami i po rozbiorach w Targowicy, a na dworze Katarzyny i na innych dworach cesarzy, u których klamki wieszaliście się, aż do ostatniego momentu zmartwychwstania Polski powstałej, wbrew waszym przypuszczeniom i potrzebom.

Na innem miejscu „Słowo" wileńskie, kreśli program monarchistów.

*

W związku z notą polską, przesłaną rządowi sowietów „Robotnik" podkreśla, że dyplomacja sowiecka, podpisując układ z Litwą miała na celu rozbicie jednolitego postępowania państw bałtyckich wobec Rosji oraz osłabienie węzłów, łączących je z Polską. Wobec tego, że traktat ten nie przyniósł Rosji oczekiwanych rezultatów, a Litwie zaszkodził, nota Polski daje dyplomacji sowieckiej możność wycofania się z afery.

„Jeżeli sowiety to zrozumieją — pisze „Robotnik" — otworzy się możliwość rokowań o zawarcie paktu o nieagresji i bezpieczeństwie między Polską a Rosją. Aby pakt taki nie był jedynie świstkiem propagandowym i bezwartościowem zbogaceniem pęczniejących bibljotek, traktatów gwarancyjnych, należałoby, aby wyraźnie stwierdzając wzajemne gwarancje bezpieczeństwa polsko- sowieckiego, stanowił ten pakt część ogólnego systemu, utrwalającego pokój, od północnego Bałtyku do Morza Czarnego, wzdłuż całej europejskiej granicy Unji sowieckiej.

Wtedy z większą, niż dotychczas gotowością przystąpić będzie można do wykonania dalszego punktu programu pokoju na Wschodzie: do zmniejszenia zbrojeń, jednakowo ciężko gniotących nadwątlone organizmy gospodarcze zarówno Rosji, jak i jej wszystkich sąsiadów w Europie, włączając Polskę".

*

Przed kilku miesiącami przeszedł ks. Huszno z kościoła narodowego na prawosławie i utworzył „polski kościół prawosławny", zalegalizowany przez rząd polski. Niedawno ks. Huszno rozesłał do księży z sekty Hodura list, który został ogłoszony w „Robotniku". W liście tym ks. Huszno zapewnia, że uzyskał poparcie rządu, zachęca Hodurowców do przystąpienia do kościoła prawosławnego, poczem przedstawia im dobrodziejstwo materjalne, jakie z tego tytułu uzyskują:

„Co do utrzymania to może ks. proboszcz być spokojny, gdyż od chwili przyłączenia się do nas, pensja rządowa w sumie 115 zł., jura stolae i rozwody, całkowicie księdzu zabezpieczą byt, a gdyby tego nie starczyło, to mamy przyrzeczoną subwencję rządową, to moglibyśmy księdzu dopomódz".

Po przytoczeniu tego listu „Głos Narodu" woła na alarm:

„Rzeczą katolickich organizacji jest roznieść po Polsce wiadomość stwierdzającą, że się już nie można łudzić, co do prawdziwego oblicza rządu p. Piłsudskiego. Jest ono (Kto? Oblicze, czy rząd? — przyp. zec.) wrogiem w stosunku do katolicyzmu. Cała Polska katolicka musi wyjść z dotychczasowego stanu rezerwy i zdecydowanie przeciwstawić się zamachowi rządu na jej ideały i na jej stan posiadania. Najbliższe dni winny być okresem uświadomionej i zdecydowanej kontrakcji katolików. Żaden rząd dotąd nie zdecydował się na rozpętanie wojny religijnej (?) Zrobił to rząd p. Piłsudskiego. Będzie ją też miał."

Szanowny redaktorze „Głosu Narodu"! Czy Pan nie zna przypadkiem brzmienia konstytucji polskiej z 17 marca 1921, mówiącej coś niecoś o wolności sumienia i wyznania? W każdym razie polecamy uwadze szanownego Pana art. 111, 115 i 116 konstytucji polskiej.

---

go schwytać i przytrzymać, ale wymyka mi się z rąk i zjeżdża na dół.

I tak z Fichtenbergu na Szwarcenberg z Szwarzenbergu na Fichtenberg, z dołu do góry, z góry na dół moje hickory balansowało tam i z powrotem., jak wahadło u zegara.

Coraz stawało się mniejsze, ale też i coraz twardsze. Rozumiecie? W drodze w dół rozgrzewało się, pod górę zaś chłodło.

Ibyłoby się do cna starło, gdyby nie... wiatr południowy, który nagle musnął swem ciepłem skrzydłem śnieżną skorupę. Ja moja charcica wraz z naszą myśliwską zdobyczą znaleźliśmy się niebawem w dolinie, gdzie wyszukawszy ostatni szczątek hickory, zabrałem go do domu — tę oto małą i gładką wykałaczkę.

Tak dzieciaki! Ta czapka futrzana to również ostatni szczątek owej szopiej zdobyczy, którą z lisicą przyciągnąłem do domu. —

Młode lisiątka, pytacie? A jakże, oddałem je starej! W maślnicy zaś zakonserwowałem mięso szopie dla całej okolicy.

Ale pomyślcie dzieci, coby to było wówczas, gdybym nie był wziął mych gumowych butów? Gdyby wasz stary Loliześliznął się, z Fichtenbergu, zamiast drzewa orzechowego? Gdyby balansował z dołu do góry i z góry na dół i coraz to się stawał mniejszy, jak tarcza księżycowa?

Tak! Przy takiem tempie doszedłbym do rozmiarów niemowlęcia — moja stara matka musiałaby mię znowu karmić i nie potrzebowałbym wykałaczki.

—:::—

# Ograniczyć produkcję — aż ceny pójdą w górę.

**Przekleństwo systemu kapitalistycznego.**

Według telegramu z Waszyngtonu, „komitet bawełniany" rządu amerykańskiego udzielił rady plantatorom bawełny, aby ograniczyli uprawę bawełny, celem zapobieżenia dalszemu przesyceniu rynku bawełnianego. Tegoż dnia podano wiadomość z drugiego końca świata — bo z Kairo — która brzmi:

Rząd egipski udziela producentom bawełny pożyczki pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami, aby im umożliwić magazynowanie zapasów aż do czasu pomyślniejszego ukształtowania się sytuacji na rynku, to znaczy, aż ceny znowu pójdą w górę.

Czyż w tych dwóch wiadomościach nie zawiera się cała bezmyślność i niesprawiedliwość systemu kapitalistycznego? Na ziemi rośnie dużo bawełny! Zdusić tę obfitość! Zburzyć błogosławieństwo, ograniczyć je, zamknąć do magazynów, aby nie zagrażało cenie, którą chce postawić wyzyskowa gospodarka.

Za wiele bawełny? Spytajcie się bezrobotnych robotników tkackich, spytajcie się matek, które z nadchodzącą zimą nie mają ciepłej odzieży dla swych dzieci, co sądzą oni o tym porządku społecznym, który błogosławieństwo zamienia w przekleństwo!

—:::—

# Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 października

**WPISY DO SZKOŁY MAJSTRÓW BUDOWLANYCH** i kurs prowadzących parowozy przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie, odbędą się w dniach od 28 — 30 października od 9 — 12-tej.

**KONSULAT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ** we Lwowie zawiadamia, że dnia 28. października urzędować nie będzie z powodu święta narodowego.

**KOMUNIKACJA PIESZA W DNIE ZADUSZNE.** Magistrat komunikuje: Ze względu na spodziewany nadzwyczajny ruch publiczności, zwiedzającej groby na cmentarzu łyczakowskim w dniach 31-go października, 1, i 2 listopada zarządza się, aby w dniach powyższych odbywał się pochód publiczności ulicą Piekarską na cmentarz łyczakowski tylko jednym chodnikiem po prawej stronie ulicy w kierunku cmentarza, zaś powrót z cmentarza również tylko jednym chodnikiem po prawej stronie ulicy w kierunku miasta.

**ZWIĄZEK OBROŃCÓW LWOWA** z listopada 1918 r. sprzedawać będzie w dniach 30. 31, paźdź. i 1. listopada b. r. kwiaty, wieńce i świece na cmentarzu łyczakowskim, z czego dochód przeznaczony jest na fundusz Kasy pogrzebowej wspomnianego Związku której zadaniem jest przyjść z pomocą członkom Obrońcom Lwowa na wypadek śmierci.

Ze względu na niskie ceny, jak również szlachetny cel, apelujemy do P. T. Publiczności o poparcie zamierzonego celu.

**DOLARY** płacono wczoraj w wolnym obrocie 9.01 przy tendencji mocnej.

W akcjach obroty były stosunkowo dość duże, po kursach nieco wyższych,, tendencji mocniejszej.

**LIST Z POGRÓŻKAMI PODRZUCONY POD ROLETĘ SKLEPOWĄ.** Natan Fiuchner, właściciel trafiki przy ul. Żółkiewskiej l. 135, doniósł policji, że znalazł pod roletą podrzucony list,, w którym jakiś anonimowy osobnik, żąda wypłacenia do 28. b. m. kwoty 4.500 zł. jako okup życia. W przeciwnym razie grozi zastrzeleniem adresata. Policja zarządziła poszukiwania za autorem tego pisma.

**WÓDKA PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.** Jan Rokuszyński, zam. w Siemianówce pod Lwowem, wczoraj w nocy w stanie podchmielonym wracał torem kolejowym ze Szczerca do domu. W tym czasie nadjechał pociąg, pod którego koła dostał się Rokuszyński i zginął na miejscu.

**WYLEWY RZEK.** W ub. poniedziałek wieczorem woda na Sanie pod Przemyślem przybrała 4 m. ponad normalny poziom, przyczem zostały zalane niższe części miasta. Powódź wdarła się częściowo do rzeźni, do zakładu BB. Albertów, do szpitala, na targowicę, w nocy zaś elektrownia zmuszona była przerwać pracę z powodu częściowego zalania budynku. Wczoraj woda na szczęście opadła do poziomu 3.20 m. przy dalszem umniejszaniu się przypływu.

Rzeka Stryj osiągnęła 1.70 m. ponad zwykły poziom i zalała część miasta Stryj, wyrządzając znaczne szkody. W Turce nad Stryjem poziom wody na rzece podniósł się o 6 metrów ponad stan normalny. Szkody tam są również ogromne.

Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o znacznych szkodach wyrządzonych przez śnieżycę która poczyniła największe spustoszenia na Górnym Śląsku.

**WEKSLE ŁUPEM KIESZONKOWCA.** W wozie tramwajowym skradziono kupcowi Samuelowi Feitelbaumowi portfel, w którym znajdowało się 25 zł. dokumenty, weksel in blanco na 2.000 zł., oraz weksel na 20 dolarów z podpisami Natana Grubera i Judy Battinera.

**Z KRONIKI POŻARÓW.** Wczoraj w nocy w składzie drzewa braci Zimand przy ul. Grodeckiej spalił się dach na budynku kancelaryjnym. Wskutek pożaru zniszczona została stojąca obok budka z owocami Samuela Brodingera. Szkoda wynosi 2.000 zł.

W Oleszycach pow. lubaczowskiego na folwarku Józefa Sapiehy spłonęły dwa budynki gospodarskie wraz ze zbiorami. Szkoda wynosi 29.000 zł. Pożar powstał od iskry lokomobili w czasie młócenia zboża.

**ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE.** Józef Rebski skradł w poczekalni III. kl. na dworcu głównym kosz z towarami galanteryjnymi na szkodę Jakóba Eisenbera, kupca z Jezierzan. Policja odszukała Rebskiego w mieszkaniu Teresy Leśniowskiej, zam. przy ul. L. Sapiehy l. 49., przyczem skradziony kosz odebrano, zaś Rebskiego odstawiono do aresztu.

Antoni Haney, został aresztowany za kradzież ubrania, wartości 250 zł. z piekarni przy ul. Śnieżnej, na szkodę Mozesa Anzweiga.

**Z RUBRYKI BEZ KOŃCA.** Nieznany osobnik skradł w trafice Efroima Kajta, przy ul. Batorego 320 sztuk papierosów, oraz przybory do pisania, łącznej wartości 120 zł.

Z mieszkania Hermana Szefera przy ul. Cetnerowskiej skradziono garderobę i bieliznę wartości 795 złotych.

Stefanja Chojnicka zam. przy Drodze Wuleckiej, doniosła policji, że skradziono na jej szkodę 2 sznurki perełek, zegarek,- budzik, i inne rzeczy, wartości 580 zł.

W realności przy ul. Karnej skradziono z balkonu kilim, wartości 350 zł. na szkodę Salomei Hornowej.

—:::—



## Z Rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Prezydentem Neumana posiedzenie Rady m., na którem przed porządkiem dziennym radny Sudhof postawił wniosek w sprawie braku wagonów przy dostawie węgla do miast i żąda, aby administracja kolejowa uzględniła potrzeby ludności miejskiej i przy tej sposobności zwraca uwagę na nadużyciu ze strony kolejarzy przy dostawie wagonów. — Odpowiednie wnioski uchwalono.

Tow. Salamander domagał się od Prezydenta rozpisania wyborów do komisji rozjemczej w sprawach dozorców domów. — Z powodu zalegania tych spraw w Magistracie, dozorcy narażeni są na wielkie szkody, zwłaszcza w sprawach rumacyjnych.

Prezydent przyrzekł tę kwestję załatwić. Następnie załatwiono szereg drobnych spraw, poczem weszła na obrady sprawa przedłużenia czasu otwarcia owocarń i sklepów z cukierkami do godz. 9-tej wiecz. Referował radny Maksymowicz, oświadczając się przeciw przedłużeniu.

W dyskusji zabierali głos tow. Hersztal, radni Sudhof. Hauswald i Salamander. — Wnioski naszych towarzyszów o odłożenie sprawy, do Min. pracy nie opracuje noweli do obowiązującej ustawy odrzucono, uchwalając wniosek referenta o pozostawieniu dotychczasowego stanu rzeczy.

Zabrał głos jeszcze radny Sudhof, domagając się nieograniczania czasu zamknięcia dla wszystkich sklepów, poczem posiedzenie zamknięto.

—:::—

## Z sali sądowej.

**MALWERSACJE W MIEJSKIM URZĘDZIE TARGOWYM.**

Stanisław Bistroń, urzędnik magistratu stracił na wojnie światowej oko i dostał się do niewoli rosyjskiej. Wróciwszy do Lwowa wstąpił ponownie do służby w magistracie i w r. 1922 został mianowany kasjerem.

W dwa lata później komisja Wydziału samorządowego pod kierownictwem St. Poczeniowskiego, przeprowadzając rewizję kasową, stwierdziła, iż Bistroń sprzeniewierzył 8 miljardów i ponad 857 mil. mk.

Przesłuchiwany w śledztwie Bistroń zeznał, że brał tylko drobne kwoty, które zamierzał zwrócić z chwilą otrzymania zaległych poborów.

Wedle twierdzeń B. część sprzeniewierzonej kwoty przypada i na jego zastępcę w urzędowaniu Roberta Maya. Twierdzeń tych Bistroń nie mógł jednak poprzeć faktami. Jadwiga Gosławska, urzędniczka magistratu, zam. w tej samej willi „Jastrzębiec“ co i Bistroń, znalazła w miejscu ustępowem wiele zeszytów i pokwitowań na zainkasowane pieniądze, które Bistroń poniszczył, jako dowody jego winy.

Wczoraj stanął on przed trybunałem wyrokującym przyczem podnosił na swą obronę, że nie miał przygotowania do czynności kasjera, niektóre zeszyty pokwitowań zgubił i przeto nie wiedział w jaki sposób wyrównać swój dług i t. d.

Rozprawę tę odroczono w celu powołania dalszych świadków.

—:::—

**OJCOBÓJSTWO.**

67- letni Henryk Martin, cieśla, zamieszkał wraz z żoną Franciszką i 24- letnią córką Marją przy ul. Tkackiej l. 38. Był on nałogowym alkoholikiem i plagą rodziny. Pewnego razu nie otrzymawszy od żony pieniędzy na pijatykę pobił ją ciężko, przyczem złamał jej rękę. Awantury i bójki były tam na porządku dziennym.

Wieczorem 26. maja b. r. Martin po awanturze odgrażał się słowami „ja was do rana wymorduję“ przyczem kładąc się na spoczynek położył pod głową brzytwę. O północy Martin przebudził się a popatrzywszy się na zegarek powiedział „no jeszcze czas“. Żona jego, bojąc się o życie przebywała wówczas na kurytarzu. Po tych słowach ojca w wielkiem zdenerwowaniu porwała Martinówna siekierę i zadała nią kilka uderzeń w głowę ojca, poczem krzyknąwszy przeraźliwie upadła zemdlona na podłogę. Następnie wyprowadzona z mieszkania przez przybyłych posterunkowych cisnęła talerz na zwłoki ojca, wołając „na masz“.

Wczoraj stanęła ojcobójczyni przed trybunałem sędziów przysięgłych, przyczem twierdziła, iż jest nerwowo chora oraz cierpi na ataki serca, w krytycznej zaś nocy popadła w strach i nie zdawała sobie sprawy z tego co czyniła.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, zaś 12-ma głosami potwierdzili zbrodnię zabójstwa, przyczem jednogłośnie potwierdzili dodatkowe pytanie, iż uczyniła to w stanie niepoczytalności.

Trybunał wobec tego uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Angielski, oskarżał prok. Sywulak, bronił dr. Bromberg.

—:::—

**BIJĄ CZY NIE BIJĄ.**

Józef Knoll został wraz z innymi aresztowany po zabójstwie Cechnowskiego przez Botwina., jako jego kolega. Nastąpiła interpelacja w sejmie o pobiciu więźniów politycznych przez policję lwowską. Policja chcąc oczyścić się z tych zarzutów oskarżyła Knolla o rozsiewanie tych wieści, uwłaczających dobrej sławie policji, przyczem prokuratorja pociągnęła również do odpowiedzialności siostrę Knolla, która zeznała w śledztwie iż widziała na bieliźnie brata krew pochodzącą z ran i krwawień zadanych mu na policji. Wczoraj stanął Knoll przed wyrokującym sędzią, przyczem zeznał obciążająco przeciw funkcjonarjuszom PP., przeprowadzającym wówczas śledztwo. Prokuratorja powołała jako świadków tych właśnie, przeciw którym oskarżony skierował swe zarzuty. Dwóch posterunkowych nie jawiło się jednak na rozprawę, przeto odroczono ją do 7. grudnia b. roku.

—:::—

# Nauczycielstwo lwowskie wobec zamierzonych reform.

Dnia 24 bm. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zw. Polsk. Nauczycielstwa Szkól Powszechnych, zrzeszonych w Ognisku lwowskiem. Przewodniczył p. P. Deszberg. Referat wygłosił pos. Smulikowski o zagadnieniu szkoły jednolitej i związanych z niem zamierzonych reformach. Referent stanął na stanowisku konieczności takiej reformy z punktu widzenia interesu Państwa, przyszłości demokracji i poziomu szkolnictwa. W dyskusji zabierali głos pp. Pos. Malik, Stesłowicz, Szymański, Władyka, Bałabanówna i in. poczem uchwalono następujące rezolucje:

1 Walne Zgromadzenie członków Ogniska Z. P N. S. P. we Lwowie, oświadcza się za takim ustrojem szkolnictwa, któryby stworzył ciągłość i jedność systemu szkolnego dla ogółu młodzieży w Państwie Polskiem.

2. W tym celu należy uznać 7-mio klasową szkołę powszechną za podstawę do której nawiązać trzeba inne kategorje szkół ogólno kształcących zawodowych i in.

3. Walne Zgromadzenie uważa, że należy w tym celu najrychlej przystąpić do stopniowego zwijania 1, 2, i 3 klasy szkół średnich jako zupełnie zbytecznych, a będących szańcem i obroną przywileju i środkiem konserwowania dzisiejszej szkoły średniej nic spełniającej właściwych swych zadań, a niszczącej fundament edukacji narodowej, jakim jest szkoła powszechna.

4) Walne Zgromadzenie wyraża zapatrywanie, że w dzisiejszym ustroju demokratycznym należy najrychlej realizować ten nowy system szkolny w interesie spoistości państwowej, a także podniesienia kulturalnego i obywatelskiego szerokich mas decydujących o losie i przyszłości Państwa.

5) Walne Zgromadzenie domaga się od Władz pogłębienia dotychczasowego wykształcenia przez zakładanie większej ilości wyższych kursów Państwowych dla nauczycieli i umożliwienie im studjów na uniwersytecie — tudzież tworzenia w wyższych uczelniach specjanych kursów pedagogicznych które przygotują kadry nauczycielstwa do pracy w wysoko zorganizowanej szkole powszechnej.

# Sprawozdanie poselskie.

składał dn. 24. bm. poseł tow. Smulikowski w sali Rady gminnej na Kleparowie. Mimo strasznej pogody zebrało się poważne grono obywateli, wybierając do prezydjum ob. Haliczanowskiego, Stuperkiewicza i Trojanowicza. Zagaił zebranie tow. Cichacki. Nasz poseł w półtoragodzinnym przemówieniu przedstawił zebranym działalność klubu P. P. S., któremu też uchwalono votum ufności.

Dyskusja wykazała tak straszne piekło w samorządowej polityce, którą omawiał tow. Zakrzewski, iż osobny artykuł poświęcimy tym sprawom.

Śmieszny incydent zaszedł z kleparowskim majstrem kominiarskim Kornarzyńskim, który zagubiwszy ewidencję kochanek księdza, przyznał publicznie, że jest „baran" i salę opuścił.

# Do Zarządów Robot. Zw. Zaw. we Lwowie i okręgu lwow.

Wydział Wyk. Rady Zw. postanowił zająć się energicznie wszelkiego rodzaju publikacją z dziedziny zawodowo- robotniczej, a w szczególności zorganizować stałą akcję zbierania wiadomości od najszerszych gron robotniczych.

W tym celu uprasza się zarządy związków, by ze swego grona, lub grona członków wybrały jednego lub więcej towarzyszy lub towarzyszek, którzyby byli stale w ścisłym kontakcie z prezydjum Wydz. Wyk. Rady Zw. Zaw. Do zakresu czynności takiego delegata będzie należało zbieranie sprawozdań z posiedzeń wydziału, i walnych zebrań członków, jakoteż ogłaszanie zaproszeń na te zebrania, zbierać wiadomości z rynku pracy zawodowej, a głównie nie pomijać wiadomości o krzywdach robotniczych, jak niewypłacanie zarobków, przedłużanie czasu pracy, sekatury i t. p. Oprócz tego robotnicy winni poruszać ważne problemy społeczne lub polityczne. Tak zebrany materjał będzie odpowiednio opracowany i zamieszczany w niedzielnem wydaniu „Dziennika Ludowego".

Spodziewamy się, że ważność takiej zbiórki pism i korespondencji robotniczych i zamieszczanie ich do publicznej wiadomości zostanie przez klasę pracującą zrozumiane i należycie ocenione.

Oprócz tego winny Zarządy Związków ustanowić w swoich Związkach kolporterów, którzyby niedzielny numer „Dziennika Ludowego" w którym będą zamieszczone korespondencje robotnicze pilnie kolportowali.

Towarzysze i Towarzyszki! Spełnijcie poleconą Wam uchwałę!

**A. Andreasik. — B. Żelaszkiewicz.**

—:::—

# Z dnia.

## Faryzeusze.

Ks. Krzemieniecki kropnął w „Głosie Narodu" nieprawdopodobne kazanie.

Chodzi o pojedynki. Ks. Krzemieniecki wyraża najwyższe uznanie redaktorowi „Głosu Narodu" za odmówienie satysfakcji honorowej oficerom żandarmerji, którzy uczuli się obrażeni jego napaściami na korpus oficerski, a przy tej sposobności zacny księżulek gromi nie tylko tych, co wyzywają na pojedynek, ale i ich „zastępców honorowych". Gromi ze stanowiska Kościoła katolickiego, bo ks. Krzemieniecki, jak ksiądz, jest pobożny i świątobliwy.

Kościół katolicki — powiada — uważał zawsze pojedynki za ohydne barbarzyństwo i szatański wynalazek.

A potem w związku z protokołem oficerów żandarmerji co do sprawy z redaktorem „Głosu Narodu" dosłownie:

„Najcięższą karą, bo wyrzuceniem z grona wiernych, karze Kościół wszystkich rozmyślnych uczestników i sprawców pojedynku, pozbawiając ich przez to wszelkich łask i dobrodziejstw duchowych, jakie płyną z łączności ze społeczeństwem Chrystusowem".

„Wobec naiwnej fanfaronady „zastępców honorowych", należy publicznie i bez ogródek stwierdzić, że pp. Miś i Ozaist (zastępcy honorowi), a także i ten, kto ich wysłał jako mający się pojedynkować z ich strony, popadli w klątwę kościelną i są wykluczeni ze społeczeństwa katolickiego, aż do czasu, gdy po okazaniu szczerej skruchy zostaną przez władzę kościelną przyjęci napowrót w poczet wiernych.

Wyklęty, aż do czasu zwolnienia z klątwy, oprócz wspomnianej wyżej utraty dóbr duchowych Kościoła, uważany jest za niegodnego uczestniczenia w nabożeństwach i może być z kościoła „wyproszony". Nie może przystępować do Ss. Sakramentów, bo te są dla wiernych, trwających w Kościele. Jest uważany przez Kościół za podejrzanego, dlatego jego świadectwo nie ma wartości. Stąd nie może być świadkiem w sądzie duchownym, ojcem chrzestnym, świadkiem przy bierzmowaniu i konsekwentnie świadkiem przy ślubie katolickim".

Księże kaznodziejo! Nie bądź obłudny! Czy po pojedynku generała i hrabiego Szeptyckiego ktośkolwiek z was wystąpił, czy ośmieliłby się wystąpić przeciw niemu? Czy hrabia Kazimierz Badeni, który się bił z niemieckim narodowcem, b. posłem do parlamentu austrjackiego, Wolfem, popadł za ten czyn w niełaskę Kościoła?

Czy młodzieńcy, którzy uczą się sztuki fechtunku nie dla samego tylko sportu nie są najbliższymi waszemu sercu, o ile się skupiają pod waszym zbrukanym sztandarem, któremu wypisaliście hasło: „Bóg i Ojczyzna"?

Umiecie i naukę Chrystusa naginać do swoich potrzeb. Jako faryzeusze fałszywi i obłudni...

Zgoda na potępienie pojedynków, ale chcielibyśmy widzieć choć jednego katolika pojedynkowicza obłożonego klątwą Kościoła.

# Uroczystość odsłonięcia sztandaru nowej placówki P. P. S.

Jedna z pięknie rozwijających się naszych organizacji kobiet PPS. na Połminie w Drohobyczu święcić będzie w niedzielę piękną uroczystość. Duża i sprawnie funkcjonująca organizacja sprawiła piękny sztandar partyjny i w niedzielę 31. paźdz. o godz. 2 po poł. sztandar ten zostanie rozwinięty.

O godz. 2. po poł. zbiorą się miejscowi towarzysze i towarzyszki jako też szereg zaproszonych gości w lokalu organizacyjnym na Połminie. Uroczystość uświetnią przemówienia delegatów i piękne produkcje artystyczne.

Poleca się naszym organizacjom, ażeby dołożyły starań dla uświetnienia święta robotników drohobyckich.

# Otwarcie domu kolejarzy w Stanisławowie.

Uroczystość otwarcia domu Zw. zawod. pracowników kolejowych R. P. Koła miejscowego w Stanisławowie odbędzie się dn. 7-go listopada.

I. Koła względnie Okręgi, które wyszlą delegatów, winny ich liczbę nadesłać najdalej do dnia 2 listopada br. celem przygotowania dla nich pomieszczeń.

II. Komitet podaje do wiadomości, że delegacji zamiejscowi przyjeżdzający do Stanisławowa winni zgłosić się na dworcu w biurze wagonowym, gdzie dyżurować będą członkowie Komitetu i skierowywać będą Kolegów do odpowiednich pomieszczeń.

—:::—

# Reorganizacja ministerstwa oświaty.

WARSZAWA 26 10. (AW.). W najbliższym czasie wejdzie pod obrady Rady Ministrów nowy statut organizacyjny Ministerstwa oświaty według którego ministerstwo składać się będzie z 5 departamentów zamiast siedmiu. I-szy departament — ogólny, II-gi — szkolnictwa ogólnokształcącego, III-ci — kształcenia zawodowego, IV-ty — nauk i szkół wyższych. V-ty — sztuki. Do departamentu ogólnego wejdzie wydział wydawniczy jako referat. Większość zmierza do usunięcia barjery między szkołą średnią a powszechną.

# Antysowieckie ruchy chłopskie

MOSKWA. 26 10. (AW.). Przeciw — sowieckie ruchy włościańskie zaznaczyły się ostatnio w powiatach Pskowskim i Ostrowskim nie przybierają jednak charakteru poważniejszego, ograniczały się bowiem do sporadycznych napadów i zamachów. Większe incydenta zaszły w powiecie Pskowskim, gdzie włościanie rozbroili a częściowo wymordowali karny oddział ekspedycyjny, zabijając kilku naczelników miejscowej milicji. W powiecie Ostrowskim także nastąpiły starcia pomiędzy oddziałami karnemi GUP a włościanami. Starcia te zakończyły się likwidacją grup chłopskich.

## CIERPLIWY MAŁŻONEK.

LONDYN 25 10. (Pat.). „Daily Mail" donosi z N. Jorku, że królowa rumuńska Marja zaprzeczyła pogłoskom, jakoby król Ferdynand prosił ją o powrót do Bukaresztu.

# Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKR. PPS. odbędzie się we czwartek, 28. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego". Na posiedzeniu sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

M. SOKOŁOWSKI.

# Eugeniusz Wiktor Debs.

(Dokończenie).

Debs, na kongresie partji, odbytym w czerwcu 1918 roku w Canton, O., wygłasza płomienne przemówienie przeciwko wojnie i rzeziom. Nazajutrz jest aresztowany i oskarżony o „zdradę“ kraju, narodu i t. p. W dwa miesiące później, w Cleveland, toczy się proces przed przysięgłymi, którzy, w myśl ustaw amerykańskich, muszą wydać jednomyślny wyrok zasadzający, albo oskarżony wyjdzie wolny.

Łatwo wyobrazić sobie teror, zastosowany do przysięgłych, by w tych warunkach wydali wyrok potępiający. Pod względem formalnym oparto oskarżenie na ustawie tymczasowej, której niezgodność z konstytucją stwierdzał każdy prawnik. Ale Debs nawet w obronie stosował metodę własną.

Stwierdził, że poza kilkunastu policjantami, którzy kłamali powołani na świadków, inni zeznawali zgodnie z prawdą, że jednak te zeznania były zbyteczne, boć on nie wypiera się swych przekonań, nie cofa ani jednego słowa ze swego aktu oskarżenia przeciwko oficjalnym kierownikom kraju.

Jeden z obrońców tow. Debsa w tym procesie tow. Cunnea, stary już adwokat, obyty ze wszelkiemi tragedjami sądowemi, opowiadał mi później, że słuchając przemówienia tow. Debsa przed sądem w Cleveland, po raz pierwszy w życiu zapłakał. Płakali przysięgli. Przewodniczący rozprawie i prokurator. nie mieli odwagi spojrzeć Debsowi w oczy. A wyrok?

Teror poskutkował. Debsa uznano winnym i wymierzono mu „łagodny“ wyrok — dziesięciu lat więzienia!

Bez słowa protestu poszedł Debs do więzienia, nie chcąc go odwlekać nawet z powodu istotnie mocno nadszarpniętego zdrowia. Zamknięto go w więzieniu w Moundsville W. Va. Ale po trzech miesiącach władze doszły do przekonania, że więzienie to jest zbyt łagodne. Kazano go przetransportować do najstraszliwszego w Stanach Zjednoczonych więzienia, w Atlanta, Ga. W więzieniu tem większość skazańców stanowią murzyni, zasądzeni za najcięższe zbrodnie. Większość to kilkakrotni mordercy, sadyści, zboczeńcy. Ponadto klimat tamtejszy, zdaniem lekarzy, nie sprzyja ludziom rasy białej. Było to więc barbarzyństwo wyrafinowane, skazanie Debsa na powolną śmierć. Jakżeż często zdarza się w tem więzieniu, że współwięźniowie zamordują któregoś ze swych współtowarzyszy niedoli. Może...

Dozorcy więzienia w Atlanta, także ludzie odpowiednio dobrani. Brutale, w których nikt i nic nie zdoła wykrzesać najsłabszej oznaki litości. Mają przecież dzień w dzień do czynienia ze zbrodniarzami, których tylko bat, najbrutalniejsza przemoc fizyczna, zdołają utrzymać w bardzo względnem posłuszeństwie.

W miesiąc po wprowadzeniu Debsa do tego więzienia, naczelnik więzienia pisze raport i stwierdza, że wszyscy więźniowie nie boją się najsroższych kar, ale bezwzględnie słuchają najłagodniejszego wezwania Debsa. Kary administracyjne na więźniów stają się zbyteczne. Więźniowie, na wezwanie Debsa, zajęli się uprawą ogrodu więziennego; swary i bójki stają się rzadkością. Tak podziałał moralny wpływ Debsa na tak zwane najgorsze szumowiny społeczne.

W czasie trwania wojny, a zwłaszcza zaraz po jej ukończeniu, robotnicy socjalistyczni Ameryki podjęli starania o uwolnienie ukochanego wodza. Do prezydenta Wilsona jedzie delegacja wioząc petycję o uwolnienie Debsa, podpisaną przez trzy miljony robotników, w tem podpisy trzystu tysięcy robotników polskich, zebrane przez Związek Socjalistów Polskich.

Petycja wywołuje nieoczekiwany skutek. Nie można jej odrzucić. Wyznacza się więc komisję z prawników dla zbadania aktów sprawy. Komisja jednogłośnie orzeka, że należy Debsa jaknajrychlej ułaskawić. Pozostaje już tylko położyć podpis prezydenta kraju. Prezydent Wilson — odmawia stanowczo. Twierdzi, że nie zna różnicy między przestępcą politycznym i zwykłym. Uwolnienie Debsa byłoby, zdaniem Wilsona, zachęceniem innych do podobnie zbrodniczego postępowania na wypadek jakiejś nowej wojny w przyszłości.

W kilka miesięcy później Debs - więzień jest znowu kandydatem robotników na stanowisko prezydenta kraju. Znowu robotnicy apelują, teraz już do poczucia rycerskości Wilsona i proszą, by wypuścił z więzienia człowieka, który z nim współubiega się o najwyższy urząd w kraju. Wilson znowu odmawia. Wybory dały zwycięstwo republikanom. Miejsce Wilsona zajął Harding.

Sprawa Debsa staje się palącą. Nowy prokurator generalny z gabinetu Hardinga, Daugherty, zaprasza do siebie Debsa na konferencję. Posyła mu do więzienia bilet kolejowy i prosi o przyjazd do Washingtonu bez straży. Debs przyjeżdża, staje w hotelu i idzie do „białego domu“.

Daugherty jest zażenowany, nie wie jak rozpocząć rozmowę z więźniem, którego sam w głębi duszy szanuje i którego przeważnie widzi. Po wstępnej rozmowie proponuje mu natychmiastowe uwolnienie za cenę wyrzeczenia się agitacji „antypaństwowej“. — Debs odpowiada, że chyba zachodzi nieporozumienie, skoro mu ktoś taką śmie czynić propozycję. Daugherty przypomina więźniowi swój autorytet i stanowisko. „Pan jest członkiem rządu, odpowiada Debs, ma pan możność trzymać mnie w więzieniu, niemniej wiem, że z nas dwóch nie ja jestem przestępcą“.

Wrócił do więzienia, jak przyjechał; sam bez straży.

Sam Daugherty przyznał później, że poczuł dla Debsa najwyższy szacunek i wstyd za własne słowa.

W miesiąc później, cichutko, bez żadnego zawiadomienia, w sam wieczór wigilijny (ostatnia szykana!) wypuszczono go na wolność, tak jednak, by ani w więzieniu nie spędził wieczoru wigilijnego, ani do domu czy przyjaciół nie zdążył. Współwięźniowie szlochem pożegnali swego przyjaciela.

W dwa tygodnie po uwolnieniu z więzienia, przyjechał Debs do Chicago, by stanąć do roboty partyjnej. Byłem w niewielkiej grupce towarzyszy, którzy go witali na dworcu kolejowym. Ze zdumieniem wówczas widziałem, jak pomagał Debsowi wysiadać z wagonu konduktor kolejowy, młody chłopiec i czapkę trzymał jakoś pokornie w ręku. Takiej oznaki szacunku nie okazałby tensam konduktor nawet prezydentowi kraju.

Stanął natychmiast do pracy. Chętnie urwał jeden z wypoczynkowych swoich wieczorów i poszedł na zaproszenie towarzyszy polskich, przemawiać do polskich robotników. Tam — spotkała go swego rodzaju „przyjemność“.

Do wchodzącego na salę i entuzjastycznie witanego Debsa, podchodzi jakichś trzech wyrostków i podają mu bardzo obszerne pismo. Co to? pyta Debs. To hołd od polskich robotników, odpowiadają zapytani i szybko odchodzą. Widziałem ich później w pierwszych rzędach słuchaczy. Debs, po przeczytaniu tego co dostał, zwraca się do mnie:

„Powiedzcie mi, towarzyszu, jak wy możecie ścierpieć, by pośród radosnych twarzy robotników polskich, plątały się takie nikczemne indywidua, jak ci, co mi ten szpargał podali“?

Przyznaję, byłem nad wyraz zdumiony. Nie wyobrażałem sobie, by Debs mógł pod czyimkolwiek adresem użyć słowa: „nikczemnik“. Okazało się, że trzej młodzieńcy, w imieniu komunistów polskich zawiadamiali tow. Debsa, że stoi na jednej platformie z „łotrami“, którzy z Moraczewskim na czele „we krwi zatopili rewolucję polską“ i t. p.

Z jakimż wyrazem wstrętu, odrazy na pięknej twarzy — odrzucił tow. Debs ten świstek od siebie. I natychmiast, zdawało się, zapomniał o nim. Tylko bolesny skurcz twarzy świadczył, że znowu przeżył jeden z głębokich bólów nad nędzą moralną ludzi.

Dopiero w czasie przemówienia, pod działaniem ognia gorejącego w oczach słuchaczy, zanikał ten grymas bólu, ustępując miejsca jasnej nadziei na piękną, wolną od zła przyszłość.

Tow. Debs. nie był wodzem wojującym, mimo swej, zdawałoby się, bardzo czynnej natury i działalności, mimo walk stoczanych, więzień.

Był przedewszystkiem propagatorem idea łów socjalistycznych. Nie umiał wplątywać się w walkę, w której musiałby się ustawicznie stykać z wybuchami barbarzyństwa, dzikości, braku kultury i złością ludzką.

Najtrafniej może scharakteryzował sam swoje poglądy w jednym z przemówień do strajkujących krawców w Nowym Yorku. Przemawiał wówczas do 14 tysięcy ludzi, w największym stadjonie miasta. Mówił o socjaliźmie, o potrzebie walki dla osiągania rezultatów i zakończył:

„Gdybym miał moc czynienia cudów i mógł jednem słowem czarodziejskiem zakończyć wszystkie wasze bóle i nędze, zmienić ustrój kapitalistyczny i wprowadzić socjalizm, to nie użyłbym tego zaklęcia. Bo zyskalibyście wolność bez wysiłku własnego, darmo. Wówczas nie umielibyście cenić posiadanego szczęścia i zniszczylibyście je nierozumną radością, nieumiejętnością utrzymania. Musicie sami, w mozole, w trudzie, pośród męki klęsk i zwycięstw, wywalczyć ten przyszły ustrój socjalistyczny. Tylko wtedy będziecie go umieli cenić, tylko wtedy będziecie go umieli utrzymać“!

Śmierć tow. Debsa głęboką żałobą okryła proletarjat amerykański. Robotnicy amerykańscy stracili jednego z najzacniejszych swoich towarzyszy i przyjaciół. Całe społeczeństwo amerykańskie jest dziś uboższe o najpiękniejszy typ człowieka.

Żal robotników amerykańskich podzielić muszą robotnicy innych krajów. Ludzie tacy, jak Debs, są rzadkością. Piękno ich dusz rzeźbi z najokrutniejszą wyrazistością rzeczywistość kapitalistyczna: wyzysk, nędza i wyrosłe z nich zło i zbrodnia.

Trzeba iść śladami takich jak Debs, by zdobyć nowy ustrój, w którym nowi, inni bo szczęśliwi, żyć będą ludzie Debsowi podobni.

---

## O socjalistyczny dziennik we Francji.

Gdy „Blok Narodowy“ Poincarego stał w pełnym rozkwicie i złamanie nacjonalistycznej reakcji było jeszcze w dalekiej perspektywie, wszystkie żywioły opozycyjne uczyniły pierwszą próbę współdziałania, zakładając wielki dziennik „Quotidien“, co później znalazło swój organizacyjny wyraz w formalnie zawartym kartelu lewicy. Wówczas to do redakcji pisma obok przywódców radykalnej burżuazji wstąpili również socjaliści, m. in. Renaudel i Grumbach. Po zawieszeniu dziennika partji socjalistycznej „Populaire“ z powodu trudności finansowych, „Quotidien“ był jedynym organem codziennym, gdzie socjaliści mogli się wypowiadać.

Wejście Herriota do gabinetu Poincarego oznaczało, że kartel lewicy rozbił się o przeciwieństwa klasowe. Obecnie z rozwiązania kartelu wyciąga się konsekwencję. Pierwszem następstwem jest konflikt Herriota z socjalistami lyońskimi (gdzie piastuje godność burmistrza), domagającymi się jego ustąpienia. Jeszcze wyraźniej uwidacznia się likwidacja kartelu lewicowego w fakcie wystąpienia Renaudela z kierownictwa działu politycznego w „Quotidien“. Z tego powodu na pierwszy plan wysuwa się obecnie kwestja założenia własnego codziennego organu partyjnego. — W oficjalnym dwutygodniku „Populaire“ członek zarządu partyjnego, Compère-Morel rozważa możliwości założenia dziennika i dochodzi do wniosku, że potrzeba tylko jeszcze ostatniego wysiłku ze strony organizacji, aby zamysł ten mógł się urzeczywistnić.

—:::—

# Konferencja światowego imperjum brytyjskiego.

Onegdaj otwartą została konferencja rządów światowego imperjum brytyjskiego. Konstytucja brytyjska rozróżnia dominja, tj. kolonje autonomiczne i kolonje koronne, rządzone przeważnie lub wyłącznie mądrością angielskiej biurokracji kolonjalnej. Różnica ta jest równoznaczną z podziałem krajów na takie, gdzie osadnicy wytępili zupełnie miejscową ludność i takie, gdzie biali stanowią tylko małą mniejszość i dlatego tubylców uważają za niedojrzałych do samodzielnego kierowania swojemi sprawami.

Otóż konferencje imperjum całego, które począwszy od wojny odbywają się co trzy lata — ostatnia odbyła się w r. 1923 — jest sprawą białych dominjów. Uwagi godnem jest, że liczba reprezentowanej na niej ludności stosunkowo jest mała: Kanada liczy dziewięć miljonów, Australja sześć miljonów, Australja południowa siedem, z pośród których półtora miljona biała. Masy Hindusów, liczących trzysta dwadzieścia miljonów, miljony czarnych, żółtych i brunatnych ludów kolonjalnych nie mają tam głosu. Zato konferencja reprezentuje znaczną część nietkniętych jeszcze terytorjów i surowców wielkiego tego imperjum: jest to konferencja, na której spotkały się australijska wełna owcza z drzewem i kruszcami lasów kanadyjskich oraz ze złotem południowo afrykańskich kopalń i z niezmierzonem bogactwem mięsa, ryb i owoców pól i mórz, nad któremi powiewa flaga wielkobrytyjska.

Od czasu wojny przesunął się znacznie stosunek między dominjami, a krajem macierzystym, a temsamem punkt ciężkości w obrębie imperjum brytyjskiego. Doświadczenia czasu wojny dały kolonjom angielskim samowiedzę polityczną i napełniły je odrazą dla europejskich sporów wojennych. Ich brutalna polityka celna i imigracyjna daje im siłę gospodarczą, a położenie geograficzne odciąga częstokroć interesy ich od kraju macierzystego, podobnie, jak to dzieje się z Ameryką, w tymże co one kierunku. Tak tedy w dominjach ujawnia się dążenie do wzmożenia samodzielności swojej wobec Europy.

W Kanadzie rozstrzygnęły wybory ostatnie kwestję, jakie prawa ma gubernator, zastępca króla angielskiego wobec rządu krajowego; zwyciężyli liberali, którzy wystąpili przeciw gubernatorowi. Nowy rząd liberalny wysłał też własnego ambasadora do Washingtonu.

W Afryce południowej, gdzie rząd tworzy ministerjum koalicyjne partji robotniczej, rozpętany został w ostatniej sesji parlamentarnej spór o flagę i teraz plebiscyt ma rozstrzygnąć, czy Unja ma mieć osobną flagę państwową i czy ta flaga powiewać ma obok flagi imperjum.

Irlandja wystąpiła na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów z żądaniem osobnego miejsca w Radzie Ligi.

Najwyraźniej występuje zagadnienie stanowiska dominjów wobec układów lokarneńskich. Już traktaty pokojowe w Wersalu ratyfikowane zostały w dominjach jako oddzielna ustawa. Nadto konferencja imperjum z r. 1923 udzieliła dominjom wyraźnie prawa zawierania na własną rękę zewnętrzno politycznych układów. Natomiast niektóre dominja wzbraniają się uznać za wiążące je układy zawierane przez Anglję, szczególnie gdy nakładają na nie obowiązki militarne.

Konferencja zająć się musi żądaniem podniesionem głównie przez Irlandję, określenia stanowczego stanowiska dominjów. Kanada domaga się ustalenia sprawy gubernatorów, którzy wedle jej żądania mają być mianowani już nie z pośród szlachty angielskiej, lecz z pośród dominjów; zaś zastępstwo dominjów w parlamencie angielskim, które dotychczas nie posiada charakteru oficjalnego ma być rozbudowane.

Rząd angielski zachowuje się życzliwie wobec tych żądań, okazując odwieczną swoją mądrość, która nakazuje mu ustępować, gdy nie pomaga już siła czy gwałt, byle nie dopuścić do rozpadnięcia się tego olbrzymiego państwa. Zgadza się tedy na wydatniejsze zastępstwo dominjów w Lidze Narodów, na rozbudowę zastępstwa ich w Londynie. Mimo to konferencja nie będzie w stanie rozwiązać wszystkich kwestji, wobec których stoi.

# Świętoszki.

### Jeszcze o „Dziejach Grzechu“.

„Kurjer Poranny“ czyni następujące wypominania, które pełnych pruderji krytyków warszawskich troszeczkę poirytują:

Kiedy przed rokiem wystawiono w Warszawie „Proboszcza wśród bogaczy“, pewien gorliwy recenzent teatralny zaatakował ten utwór, podający jego zdaniem, w pośmiewisko katolickiego księdza. Z kolei teatr poznański zechciał wystawić tę sztukę; pamiętając ten incydent, przedłożył ją arcybiskupowi diecezji do przeczytania. Prymas uznał, że sztuka jest apoteozą księdza katolickiego, i oświadczył, że nietylko aprobuje jej wystawienie, ale specjalnie pozwoli księżom chodzić na nią do teatru. Sztuka szła w Poznaniu kilkadziesiąt razy, i podobno bywało na niej czasem po stu księży.

Obecnie znowu podsyca się agitację celem przeszkodzenia przedstawieniom „Dziejów Grzechu“. Każda akcja wywołuje reakcję: kiedy garstka nasłanej młodzieży usiłuje zakłócić przedstawienie, publiczność odpowiada na to grzmotem oklasków, zmusza Pochronia niema, do bisowania (!) sceny, która bez tej agitacji byłaby przyjęta zapewne z niechęcią.

Oto jedyny skutek, jaki wywarła agitacja, na której czele stanął fejletonista „Kurjera Warszawskiego“, p. Grzymała Siedlecki... Nie można być fejletonowym Jeremiaszem i Skargą od wiersza; nie można dwa razy na tydzień, trzeba czy nie trzeba, z urzędu rozdzierać szaty, grzmieć i krakać, bo wówczas nudą i fałszem skompromituje się każdą sprawę, której się dotknie. I nie chodzi nam tu o przeróbkę „Dziejów Grzechu“, ale jedynie o to, aby w Polsce nie zaczęły rządzić Świętoszki.

A oto ku rozweseleniu proszę posłuchać tego ustępu:

...Zmuszony byłem do patrzenia przez trzy godziny na histeryczne brewerje i desperackie odruchy wykonywane na scenie...

...z punktu widzenia rozbioru estetycznego — nie wytrzymuje krytyki, gdyż autor zapomniał o umiarze i poziomie, jakie powinny cechować dramat czy tragedję, i strunę uczuć i wrażliwości ludzkiej najwidoczniej przeciągnął, linję konstrukcji zatracił, formy sztuce nie nadał.

Uczucia i wrażenia, jakie odnosimy z przedstawienia, gdzieindziej, naprzykład w Hiszpanji, wywoływane bywają u widzów walką byków. U nas mając nawet na względzie tłum, nie można operować, z powodu odmiennego usposobienia i temperamentu, tego rodzaju metodami...

Tak pisze krytyka wileńska o sztuce p. Grzymały Siedleckiego „Siostry“, wystawionej przed kilku miesiącami w teatrze wileńskim. Co prawda, nie potrzeba było organizować akcji o zdjęcie sztuki z afisza, gdyż po dwóch dniach zeszła zeń śmiercią zupełnie naturalną.

Może to uprzytomni p. Siedleckiemu, że każdy, kto chce uzdrawiać społeczeństwo, ma bardzo wdzięczne pole potemu: spojrzeć „pod światło“ na siebie, i to w każdym kierunku.

Ale cóż, kiedy ktoś obrał sobie za fach stwierdzanie dwa razy na tydzień z ponurą satysfakcją, że się staczamy w przepaść, temu zapewne ta rada nie trafi do przekonania.

—:::—

# Prezes enpeerowskiego Zw. kolejarzy — prowokatorem.

W ostatnich dniach towarzysze nasi w Białymstoku zdemaskowali prowokatora z roku 1905 i następnych. — Od dłuższego już czasu „działa na gruncie białostockim „działacz“ enpeerowski, podający się za Stanisława Ostrowskiego. Ów rzekomy Ostrowski, ostatnio prezes miejscowego enpeerowskiego Koła Zw. Kol., budził wśród wielu starszych naszych towarzyszów wspomnienia, iż jest on faktycznie znanym w r. 1906 i następnych prowokatorem, Michałem Walgiemutem.

Enpeerowskim prezesem zainteresowały się władze i po sprawdzeniu aresztowały go. Okazało się, że Ostrowski fałszywie używał tego nazwiska i że jest on owym prowokatorem Walgiemutem, — członkiem byłej ochrany carskiej.

Walgiemut rozpoczął swą „pracę“ prowokatorską w r. 1906 w Siedlcach od tego, że sprzedał żandarmom rosyjskim organizację PPS., z której dwunastu członków zostało wyrokiem sądu wojskowego powieszonych na szubienicy i kilkudziesięciu skazanych na kilkoletnie katorgi. Walgiemut widząc, że nie ujdzie zemsty, wyjechał z Siedlec do m. Łodzi, potem do Warszawy, Lublina, Chełma, Radomia i wielu innych miejscowości, by wraz z żandarmerją rosyjską wyłapywać i oddawać w ręce carskiej ochrany tych wszystkich, którzy walczyli o Niepodległość i Socjalizm. Z wymienionych miejscowości, dzięki Walgiemutowi, zostało powieszonych lub skazanych na kilkoletnie katorgi około osiemdziesięciu osób. Walgiemut (Ostrowski) był członkiem ochrany carskiej do 1917 poczem powrócił do Polski i pracował od 1919 r. w warsztatach kolej. w Białymstoku. W krótkim czasie został prezesem Zw. Kol. Zjedn. Polskiego (ZZP.). Władze, mając teraz w swoich rękach Walgiemuta, winny zadość uczynić rodzinom powieszonych przez niego bojowników Niepodległości i oddać prowokatora pod sąd.

# Związek pracowników ubezpieczeń społecznych we Lwowie.

Dnia 16. b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie pracowników Kas chorych, we Lwowie, na którem wybrano tow. Jana Lisiewicza na przewodniczącego, Janickiego i Fleischera na zastępców, oraz do zarządu: Cegłowskiego, Chojnackiego, Grabana, Karaczewską, Łotockiego, Panasa, Stengla, i Turusa. Do komisji rewizyjnej: Prajewskiego, Dworską, Juszczaka, Kotylaka, i Sokołowskiego. Do sądu koleżeńskiego: Ochmana, Berger-Jankowską, Pollaka, Rogalskiego i Ulanowską. Na delegatów do Rady Związków zawodowych: Cegłowskiego, Kisiela, Kotylaka i Zakrzewskiego.

Zarząd lwowskiego oddziału ukonstytuował się, wybierając dwie komisje: 1) oświatową, i 2) celem opracowania pragmatyki służbowej. W sprawach organizacyjnych należy używać telefonu: 19—30.

Zarząd zwraca się do kolegów w Zakładzie Ubezpieczeń robotników od wypadków, i w Zakładzie pensyjnym, aby przystąpili do jedynego swojego Związku i organizacji zawodowej.

# Dom robotniczy im. Somogy'ego.

(Inf. Międzynar.). Z końcem września odbyło się w Budapeszcie poświęcenie nowego Domu robotniczego, imienia Somogy'ego, wielkiego męczennika węgierskiego socjalizmu, zamordowanego, jak wiadomo, przez zbirów Horthy'ego. Dom znajduje się w Budzie, w dzielnicy fabrycznej, zamieszkałej prawie wyłącznie przez robotników. Jest to imponująca budowla, posiadająca m. i. wielką salę na uroczystości, która może pomieścić do 2.000 osób. W obchodzie, związanym z otwarciem Domu robotniczego, wzięło udział około 10.000 robotników.

# Przywóz i wywóz owoców.

W okresie styczeń — wrzesień przywieziono do Polski śliwek świeżych i suszonych 2.085 ton, jabłek i gruszek 46 ton, cytryn — 6.216 ton, pomarańcz — 5.973 ton, winogron 73 ton, fig zaś i daktyli 869 ton. Wywóz natomiast był znikomo mały. Wszystkich owoców i jagód świeżych i suszonych wywieziono we wspomnianym okresie 2.030 ton.

Ta znikoma ilość wywiezionych owoców jest dowodem niesłychanie niskiej kultury rolnej naszego kraju. Sprowadzamy wiosną czereśnie, latem jabłka i gruszki od sąsiadów z za miedzy! A sady chłopskie u nas są zapuszczone, nikt się o podniesienie ich kultury i jakości owoców nie troszczy. Z tego źródła mogłyby gospodarstwa wiejskie mieć olbrzymie dochody, ale trzeba im w tem pomóc. Minister rolnictwa miałby w tej dziedzinie wdzięczne pole działania, ale ten obrońca obszarników woli bronić ich spraw i pilnować, by reforma rolna nie była zbyt pośpiesznie realizowana.

—:::—

# To i owo...

**„NAJSMUTNIEJSZE MIASTO".**

W paryskiem piśmie „Le Journal", pisze wybitny pisarz francuski J. Deval o New Yorku. Nazywa to olbrzymie miasto „najsmutniejszem miastem na świecie".

„New York — czytamy — jest nudny, nie mając w sobie szlachetności. Niema w tem mieście spokojnej dzielnicy. Jest to miasto, za którem nie można tęsknić.

New York jest najbardziej smutnem i wyczerpującem miastem na świecie. Niema tam sposobów do szczęśliwego życia. Każdego dnia otwierając pismo, tak ciężkie, jak telefoniczna książka adresowa, obawiałem się znaleźć notatkę:

„W jasny dzień człowiek roześmiał się na ulicy; zainterwenjowała policja"...

Może za dużo w tym opisie o New Yorku jest ironji. Ale że olbrzymie miasto nie należy do wesołych to prawda. Niema na ulicach jego, zaciemnionych drapaczami, życiodajnego i radosnego słońca.

—:::—

**ZATRZĘSIENIE AUTOMOBILÓW.**

Pomimo automobilowego zatrzęsienia nie boją się fabrykanci samochodów przesycenia rynku. Świadczy o tem fakt, że w ciągu sierpnia fabryki te wyrzuciły na rynek 379.111 aut pasażerskich i 45.283 samochody ciężarowe, a w ciągu ośmiu ostatnich miesięcy 2.765. 369 pierwszych i 339.383 drugich, a wogóle o 400 tysięcy sztuk więcej niż w zeszłym roku.

—:::—

**PO AMERYKAŃSKU...**

Trzystu więźniów znajdujących się w więzieniu Tampico (Meksyk) zaczęło strejk głodowy przeciw surowej dyscyplinie zakładu. Władze podwoiły straże i oznajmiły strejkującym, że mogą zagłodzić się na śmierć, jeżeli chcą, ale zostaną na miejscu rozstrzelani, jeżeli spróbują robić awantury.

—:::—

**15 LAT WIĘZIENIA ZA 8 DOLARÓW.**

W Nowym Yorku niejaki McFall, lat 24 został skazany na 15 lat więzienia za obrabowanie szofera dorożki automobilowej.

# Literatura, nauka, sztuka.

**REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.**

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Przyjaciele" z prologiem.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca".

**REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.**

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dwie kaczki na jeden strzał".. premjera.

**REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:**

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano".

—:::—

**REPERTUAR KIN LWOWSKICH:**

**Kino Lew:** Książę i Kurtyzana.

**Kino Apollo:** „Nędznicy" (Victora Hugo).

**Kino Kopernik:** Żoneczka na urlopie komedja z amerykańskim Maksem Linderem oraz nadprogram: pogrzeb Valentina.

**Kino Palace:** Walencja.

**Kino Marysieńka:** Noce paryskie dramat salonowy oraz nadprogram: Pogrzeb Valentina.

**Kino Chimera:** Niniche w głównej roli Ossi Oswalda, Victor Janson.

**Kino Fata Morgana:** Eros i Psyche (komedja) i Spuścizna Habsburgów.

**Kino Wanda:** Fermy Duchów.

—:::—

**BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:**

Piątek, 29. października: Z Cyklu Mistrzowskiego IV. Emanuel Feuermann, wiolonczelista.

Wtorek, 2. listopada: Z Cyklu Mistrzowskiego V. Seweryn Eisenberger, pianista.

—:::—

**Jutro, 28. b. m.** na scenie Teatru Nowości ukaże się po raz pierwszy świetna nowość: dowcipna i wesoła komedja Tristana Bernard'a i Alfreda Athis'a „Dwie kaczki na jeden strzał"...

**Biesiadą artystyczną** będzie piątkowy wieczór w Teatrze Wielkim, a będzie nim premiera wspaniałej opery komicznej O. Nicolai'ego: „Wesołe kumoszki z Windsoru". Opera ta oddawna stanowi żelazny kapitał repertuaru muzycznego scen światowych. Dzisiejszego słuchacza potrafi ona w wysokim stopniu zainteresować i zachwycić swoją przebogatą inwencją muzyczną, świeżą melodyką i nieporównanym humorem.

**„Porwanie Sabinek".** Są sztuki, które się nigdy nie starzeją i zawsze znajdą tłumy chętnych widzów pragnących zabawić się i uśmiać szerokim beztroskim śmiechem. Do takich właśnie sztuk należy 4-aktowa farsa Schöntana p. t.: „Porwanie Sabinek", którą Teatr Mały wznawia w niedługim już czasie. Sztukę tę reżyseruje i gra główną rolę Gustaw Rasiński, który ma ogromne pole do popisu.

**„Scena Gwiazdy"**, pamiętając, iż w roku bieżącym upłynęło lat 15 od śmierci śp. Jana Gałasiewicza, autora wielu sztuk i głośnego aktora z czasów dyrekcji Koźmiana, wystawia w niedzielę, dnia 31. października br. w sali Stow. (ul. Franciszkańska 7) krotochwilę ludową ze śpiewami i tańcami p. t.: „Maciek Samson", która ujrzała światło kinkietów po raz pierwszy w r. 1901. Stronę muzyczną opracował prof. K. Abratowski. W akcie I-szym odtańczoną będzie „Polka fabryczna". Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

# Komunikat.

× LEGJA INWALIDÓW Wojsk Polskich, we Lwowie, wzywa wszystkich swych członków do wzięcia udziału w uroczystościach złożenia hołdu poległym bohaterom w obronie Lwowa i Kresów wschodnich.

Zbiórka dnia 1. listopada t. j. w poniedziałek o godz. 8-mej rano w lokalu Legji przy ul. Pańskiej l. 27.

× ZWIĄZEK STRZELECKI Obwód Lwów zarządza dalsze wpisy członków czynnych i wspierających. Wpisy rozpoczynają się dnia 26. b. m. i trwać będą do dnia 5. listopada 1926 r. w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 7 w godzinach między 5 — 7 wieczorem. Warunki przyjęcia wywieszone w lokalu.

Kurs przysposobienia wojskowego, który się rozpoczął daje prawo do ulg w służbie wojskowej.

Młodzież kształcąca się i pracująca fizycznie, powinna stanąć w szeregach jak najliczniej.



Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel 496.